

JĘZYKOWE SPOSOBY PORZĄDKOWANIA ŚWIATA.  
UWAGI NA MARGINESIE BIŁGORAJSKICH RELACJI  
O KOSMOSIE

Podjęte w 1984 roku w zespole studentów i pracowników UMCS dwie wyprawy badawcze w okolice Biłgoraja przyniosły wcale bogaty plon w postaci zwartych tematycznie tekstów o kosmosie, których wybór został do druku przygotowany osobno<sup>1</sup>, a równocześnie z całą ostrością pokazały złożoność pracy współczesnego badacza tradycji ludowej. Im badacz bardziej odczytany i lepiej znający dotychczasową literaturę przedmiotu, tym silniej może ulec wrażeniu, że napór nowych treści, koncepcji, ocen, pojęć i modnych słów niesionych przez szkołę, prasę, radio, urząd, telewizję spowodował rozpad starej ludowej wizji świata, że do niedawna spójna i monolityczna tradycja uległa rozbiciu na nie przystające już do siebie części i części tych nie da się uporządkować w jeden spójny model świata.

W tekstach zebranych od mieszkańców kilku wsi podbiłgorajskich, reprezentujących pokolenie średnie i starsze, sąsiadują ujęcia z różnych epok i różnych kultur. Dobrze zachowane ślady archaicznego mitu kosmogonicznego o stworzeniu świata przez Boga i Diabła z piasku wydobytego z morza, wyobrażenia błękitu nieba jako powłoki okrywającej świat, a słońca jako promienia z nieba, spotykają się tu ze schrystianizowanymi modlitwami do ognia i księżyca, z objaśnieniami grzmotów jako strzałów oddawanych przez św. Eliasza za diabłem, z zaczerpniętymi z Biblii opowieściami o zatrzymaniu słońca (by „nasi” mogli dokończyć zwycięskiej bitwy), z czysto chrześcijańskimi wyobrażeniami nieba, piekła i czyśćca, a Jutrzenki jako Matki Boskiej i wreszcie te wszystkie archaiczne lub tylko tradycyjne elementy ludowej wizji świata pojawiają się razem z nowoczesnymi, naukowymi tłumaczeniami piorunów i błyskawic jako wyładowań elektrycznych, z obrazem Ziemi jako kuli oświetlanej przez słońce z jednej strony, zacienionej z drugiej itd.

---

<sup>1</sup> Por. w niniejszym tomie *Relacje o kosmosie. Teksty gwarowe z okolic Biłgoraja*. Praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego.

Czy więc możliwe jest zrekonstruowanie na podstawie źródeł współczesnych „ludowej wizji świata i człowieka” w taki sposób, jak to czynili — odwołując się do źródeł dawniejszych — K. Moszyński<sup>2</sup>, M. Eliade<sup>3</sup>, Iwanow i Toporow<sup>4</sup>, czy J. i R. Tomiccycy<sup>5</sup>? Odpowiedź na to pytanie musi być obwarowana szeregiem zastrzeżeń.

Pierwszy — i podstawowy postulat, jaki chcę zgłosić w związku z próbą takiej rekonstrukcji, dotyczy językowego kształtu źródeł. Nie wystarczy dysponować dziś (zresztą chyba nie wystarczało nigdy) czysto rzeczową informacją o wiedzy ludowej, podaną w języku ogólnopolskim, literackim, jak to mamy zwykle, np. u Kolberga, informacją nastawioną na treści, a ignorującą sposób ich językowego ujmowania. Potrzebne są zapisy autentyczne językowo, w każdym razie zachowujące składnię i słownictwo, a także układ całych tekstów razem ze spinającymi je ramami metatekstowymi i komentarzami wykonawców. Zapisy, które pozwoliłyby ustalić nie tylko *co*, ale i *jak* opowiada się o świecie. Wydaje się, że w owo „jak” wchodzi zwłaszcza to, jaki stopień wiarygodności przyznają informatorzy tradycyjnym wierzeniom, jaką modalność nadają dzisiejszym przekazom wczorajszych treści, jaką intencją kierują się opowiadając. W tej właśnie sferze kryją się istotne mechanizmy językowe, porządkujące — przynajmniej do pewnej granicy — różnorodność obrazowo-pojęciową zbioru współczesnych tekstów ludowych.

Pierwszym — w porządku oczywistości — czynnikiem różnicującym przekazy jest sytuacja komunikacji. W jakiej sytuacji zostały utrwalone teksty, o których mówimy, tzn. jak wyglądał układ ról nadawcy — odbiorcy, typ więzi między nimi, okoliczności towarzyszące? Była to sytuacja wywiadu etnograficznego, tzn. rozmowy prowadzonej przez przyjezdnych badaczy z wybranymi przedstawicielami społeczności lokalnej, rozmowy przebiegającej w oparciu o przygotowany wcześniej zestaw pytań.

Odbiorcą była grupa badaczy, ludzi z zewnątrz, spoza środowiska ludowego. Wprawdzie niektórzy z nich pochodzili ze wsi, byli ukształtowani w duchu jej tradycji, ale w tej konkretnej sytuacji pracy zbierackiej reprezentowali środowisko zewnętrzne, obce, miejskie. To znaczy, informatorzy rozpoznawali w nich studentów i nauczycieli, tj. ludzi mówiących językiem ogólnym, „dialektem kulturalnym”. Dostrzec było można staranie się wykonawców o zrobienie korzystnego wrażenia, dostososo-

<sup>2</sup> K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, cz. 2, *Kultura duchowa*, z. 1, Kraków 1934, s. 15—71.

<sup>3</sup> M. Eliade, *Sacrum, mit, historia*, przeł. A. Tatarkiewicz, Warszawa 1974.

<sup>4</sup> W. W. Iwanow, W. Toporow, *Stawianskije jazykowyje modielirujuszczije semioticzeskije sistemy*, Moskwa 1965.

<sup>5</sup> J. i R. Tomiccycy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*. Warszawa 1975.

wanie się do domniemanych oczekiwań rozmówców, przechodzenie na język rozmówców, co jest zresztą cechą każdego dialogu. Można dodać, że odbiorcy tekstów, tj. badacze, starali się z kolei wyjść w pewnych granicach naprzeciw rozmówcom; aby zbliżyć się do naturalności zwykłych rozmów prowadzono wywiady w domach informatorów, w otoczeniu ich własnych rodzin oraz sąsiadów. Niemniej i sytuacja rozmowy (wywiadu) i charakter osób dokonujących tego wywiadu oddziaływały bez wątpienia na kształt wypowiedzi informatorów w kierunku realizowania przez nich wzorca językowego wypowiedzi o podwyższonym stopniu oficjalności. Stosowano dwie techniki zbierackie: bezpośrednich pytań opartych na kwestionariuszu i rozmowy kierowanej.

Kto przekazał omawiane teksty? Metrykalnie — informatorzy dość typowi, mieszkańcy wsi, zakorzenieni w swoich środowiskach, należący do średniego i starszego pokolenia. Kim byli w sensie językowym i kulturowym, jaką świadomość reprezentowali?

Wśród informatorów możemy wyróżnić dwa kontrastujące typy: jeden o świadomości naiwnej, drugi refleksyjnej. Informator naiwny jest zarówno nadawcą (autorem) tekstu, jak też jego przekazicielem (wykonawcą). Mówi od siebie, na własną odpowiedzialność, tzn. albo a) mówi w pierwszej osobie referując swoje przeżycia, opinie itp.: „śniło mi się”, „o słońcu tylo wiem, że... tak się krąży” itp.; albo b) przedstawia coś obiektywnie w trzeciej osobie, w sposób nie dopuszczający wątpliwości ani dyskusji: „Słońce to jest promień od nieba”, „Pierun te zimnie stopi ji zrobi sie taka kula piyrunowa”, „Czarownica mleko może zabrać” itp. Oba typy tekstów (a i b) stanowią w istocie jednorodny zespół tekstów „przedrefleksyjnych”, „naiwnych”, wypowiedzianych bez dystansu do siebie i tematu. Informator nie odróżnia w nich siebie i innych, problem prawdziwości nie istnieje dla niego. Teksty prezentują spójną i jasną, monolityczną wizję świata, charakterystyczną dla kultury słabo wewnętrznie zdialogowanej.<sup>6</sup> Teksty takie w naszym zbiorze są w mniejszości.

Informator o świadomości refleksyjnej jest wykonawcą tekstu, ale sam odróżnia się od nadawcy, sam zaznacza dystans w stosunku do kogoś za kim przekazuje tekst i informacje, nie chce brać wobec odbiorcy osobistej odpowiedzialności za to co mówi. Typowy pod tym względem jest przekaz mitu kosmogonicznego, zaczęty zdaniem „Słyszałem tako przypowiednie, jeszcze z mojego wojca”. Odpowiedzialnością tą niejako obarcza właściwego nadawcę, wprowadzając — bardziej czy mniej dobitnie wypowiedzianą informację o nim: „Ojciec mój opowiadał”, „Jagem zapa-

<sup>6</sup> Słusznie jednorodność obu tych typów przekazu podkreśliła J. Hajduk-Nijkowska; por. i d. *Transformacje gatunkowe w prozie folklorystycznej*, [w:] *Literatura popularna, folklor, język*, pod red. W. Nawrockiego i M. Walińskiego, t. 2. Katowice 1981, s. 45—46.

miętał z dziecka, starzy opowiadali” itp. Wykonawca traktuje siebie jako przekaziciela informacji pochodzącej od kogoś innego, komu „użycza głosu”, albo wręcz jako referenta wiedzy ogólnej, zbiorowej. (Oczywiście powtarzanie za kimś jest w strategii komunikowania solidaryzowaniem się z tym kimś, choćby częściowym, inaczej bowiem musiałyby zawierać jawną polemikę.)

Teksty z wyróżnionym nadawcą, a więc ujawniające jakby podwójną świadomość, przeważają i to wydaje się być cechą charakterystyczną naszego zbioru, mającą związek i z tematyką, i sytuacją zapisu.

Dla informatorów tej grupy istotny jest problem prawdziwości tego o czym mówią. Problem ten nurtuje ich stale i raz po raz znajduje ujście na powierzchni tekstów w formie specjalnych formuł uwierzytelniających bądź kwestionujących i falsyfikujących przekaz.

Takie formuły prawdziwosciowe przyjmują postać:

a) zdań metatekstowych typu: „to jest faktycznie prawda”, „to jest faktem”, „ale to może i nieprawda?”, „czy tam to też prawda jest?”, „ja wiem?”;

b) wyrazów modalnych typu: „r z y k o m o... same klęski”, „słońce to... niby kawaler”, „p o d o b n i e ż, że jak...”, „ten guz m i o ł sie rozyjść” itp.;

c) gestycznych ekwiwalentów wskazanych słownych formuł; ekwiwalentem takim jest śmiech wykonawcy (zob. odnośne informacje w tekstach 16, 21, 52, 55, 65, 94), który obraca przekaz w żart, odbiera mu prawdziwość.

Takim formułom prawdziwosciowym są funkcjonalnie przyporządkowane w zasadzie różne od nich, a znacznie bardziej rozbudowane f o r m u ł y t e s t y m o n i a l n e. Za ich pomocą wykonawca powołując się na źródło, z którego zaczerpnął wiadomość, uchyla się od zajęcia własnego stanowiska, zawiesza osobisty osąd: „Mówio... a cy to faktycznie? Ja tego nie udowodniłem” 64.

W materiałach biłgorajskich formuły testimonialne są budowane z kilku powtarzających się komponentów określonych semantycznie. Na pełną formułę składa się: 1) czasownik nazywający mówienie (M), 2) implikowany przez niego podmiot (S), 3) przyłączone wyrażenie temporalne (T), 4) nadrzędny składniowo czasownik percepcji (P). Pełna formuła ma więc postać zdania typu *P, że SMT*: „Słyszałam (P) + jak moja mama (S) + kiedyś (T) + opowiadali (M)”.

Konstytutywny dla formuły czasownik nazywający mówienie jest zarazem najbardziej stabilny, pojawia się najczęściej. Może sam tworzyć całą formułę: „mówio, że...” (powszechne w materiale), „mówili, że...”, „gadajo”, „tak opowiadali”, „twierdzono, że...”, „mówiono, że...”. Wyrażenie „mówiono” czy „opowiadali” swoją podstawową funkcję testymo-

niałą realizuje w opozycji do „pisano”, „czytałem”, przy czym w opisywanym środowisku ludowym „słyszałem jak mówiono” ma mniejszą siłę uwierzytelniającą niż „czytałem”; por. w opowiadaniu o Sobieskim: „ja nie czytałam tego, ktoś mi opowiadał” 17; w tekście o powstaniu świata: „słyszałam [...] jeszcze z mojego ojca [...], tego w opisach [...] nie spotkałam” 1; „A czego ón rośnie to ja wiem? To już trzeba póczytać” 77. Zostaje tu przywołany ludowy topos pisma, mitycznej księgi, jako najważniejszego źródła prawdy, któremu zwykle mówienie nie dorównuje.

Składnik temporalny jest obowiązkowo obecny w gramatycznej formie czasownika, który ma postać czasu teraźniejszego lub przeszłego: mówią, mówili; niezależnie od tego bywa też osobno werbalizowany za pomocą przysłówków: „kiedyś” (najczęstsze), „dawno”, „z dawna”. Stale akcentowana jest przynależność przekazu do przeszłości. Do przeszłości także odsyłają nacechowane czasowo nazwy wyróżnionych nadawców: „starsze ludzie”, „stara kobieta”, a także „babcia”, „ojciec”, „matka”. Zwraca uwagę to, że wykonawcy mają wyostrzone poczucie czasu historycznego, co widać między innymi w częstym operowaniu przeciwstawieniem „dziś” i „dawniej”: „tera to nie uważajo tego” 48; „tera ni ma tego” 58; „tera [...] nie zdybuję tego i ni mówiu” 58; „teraz ni ma takich strachów, bo ludzie już w te strachy i nie wierzu” 102. Można nawet mówić o pewnym przeroście tego poczucia, polegającym na nieuprawnionym, schematycznym kontrastowaniu tego co jest dziś, z tym, co było wczoraj, a czego rzekomo dziś już nie ma; por. opowiadanie o leczeniu kurzajek 95 czy zapewnianiu sobie powodzenia w szkole 97. Przerost ten jest rezultatem interesującego kulturowo nałożenia na siebie dwu opozycji: stare/nowe i oficjalnie uznane/nieoficjalne. To, co nie jest zgodne z oficjalnym nauczaniem szkolnym czy wiedzą naukową aktualnie szerzoną przez publikatory jest kwalifikowane jako „stare” i przypisywane do świata przeszłości. Dominuje opozycja bardziej podstawowa, silniej zakorzeniona w ludowej tradycji, tj. opozycja „nowego” wobec „starego”, wspierana nadto przez stale obecną w środkach masowego przekazu ideę postępu, pochodzącą z wysokiego obiegu kultury oficjalnej — naukowo-technicznej i miejskiej.

Składnik podmiotowy w formule testimonialnej jest szczególnie godny uwagi, odnosi się bowiem do właściwego nadawcy tekstu. Najczęstszym przypadkiem jest taki, kiedy nadawca jawi się jako człowiek w ogóle, „ludzie”. Zgodnie z regułami języka ów uogólniony nadawca wyrażany jest zdaniem bezpodmiotowym: „mówio że”, „gadajo”, „twierdzo”, „mówi się tak”, „mówiono że”, „twierdzono że”, „dawno tam opowiadali”, „kiedyś opowiadali”, „tak opowiadali”, „mówili” itd. Ta forma zdania opartego na czasowniku nazywającym mówienie stanowi wykładnik najsilniejszej generalizacji społecznego zasięgu odnośnych sądów,

przypisuje tym sądom powszechność występowania i bezdyskusyjną akceptowalność w przywoływanej społeczności. Każde konkretniejsze wskazanie czy nazwanie wyróżnionego nadawcy zawęża zakres podmiotu, ujmuje więc sądowi cechy powszechności: „chłopy mówiły”, „kobiety kiedyś mówili” — to znacznie mniej niż „mówiono”, „mówili”. Podmiot wprowadzie występuje tu z kwantyfikatorem ogólnym („wszyscy”), ale zdanie „chłopy mówiły” ogranicza radykalnie cechę powszechności następującego dalej sądu, a pośrednio także osłabia ich kwalifikację prawdziwościową. Utrzymaniu możliwie wysokiej oceny prawdziwościowej służy powoływanie się na takich skonkretyzowanych nadawców, którzy mają wysoki prestiż w środowisku: „starsze ludzie opowiadali”, „z dawna to słyszałem od starszych ludzi”, „jagem zapamiętał z dziecka, starzy opowiadali”, a przynajmniej wysoki prestiż dla opowiadającego: „zawsze tak moje ojcowie mówili”, „moja babcia opowiadała”, „kiedyś mi matka opowiadała”, „ojciec mój opowiadał”. Przeciwnie — z bardzo znacznym osłabieniem przekonania mówiącego o prawdziwości wypowiedzi mamy do czynienia wtedy, gdy wprowadza on kwantyfikację szczegółową osoby czy czasu, typu: „twierdzo niektórzy”, „jinni mówio”, „mówili casym”, „nieraz tak mówili”, nie mówiąc już o przypadkach takich, gdy wyróżniony, właściwy nadawca jest nazywany za pomocą deskrypcji jednostkowej: „tu jedyn mówił”, „to mi opowiadała taka stara kobieta”, „opowiadała mi taka stara z Ciosmów”, „ktoś mi opowiadał” itp. Takie formuły pozbawione już są jakiegokolwiek siły uwiarygodniającej, pełnią funkcję czysto testimonialną.

Podkreślona na wstępie niespójność treściowa współczesnych opowieści o kosmosie znajduje zatem częściowe wytłumaczenie w różnicowaniu ontologii przedstawionych obrazów świata (niektóre określa się wprost jako nieprawdziwe), a także w niejednorodności źródeł informacji ujawnianych poprzez formuły testimonialne. To stwierdzenie nie wyczerpuje jednak sprawy.

W tekstach mogą nie występować żadne ze wspomnianych formuł i mimo to teksty te są w środowisku ludowym odbierane różnie pod względem prawdziwości. Dzieje się tak dlatego, że najważniejszym i zarazem nadrzędnym sposobem uporządkowania różnorodności nakładających się i rywalizujących ze sobą obrazów świata jest dyferencjacja stylowa i gatunkowa tekstów. Ma ona wykładniki w formułach testimonialnych i prawdziwościowych, ale też szereg wykładników innego typu. Nacechowanie gatunkowe i stylowe jest dla tekstu obligatoryjne. Gatunki są dynamicznymi wzorcami budowania tekstów, zespołami dyrektyw, które opierają się na właściwościach wykorzystywanego stylu językowego (jego

racjonalności, punktu widzenia, intencjonalności, zasad stylistycznych)<sup>7</sup> i właściwości te konkretyzują na poziomie tekstu. Reguły gatunkowe określają nie tylko to, jak się zaczyna i kończy wypowiedź, jak jest wewnętrznie skomponowana i segmentowana, ale też jaki przyjmuje obraz odbiorcy i nadawcy oraz intencji komunikatywnej łączącej ich ze sobą, a przede wszystkim — i to jest tu najważniejsze — określają sposób istnienia przedstawionego świata, jego realność, możliwość, fikcyjność, słowem: jego status ontologiczny. Świat mitu, baśni, bajki jest inny niż świat legendy, wspomnienia, porady, wyjaśnienia — i właśnie ta gatunkowa — angażująca ontologię — dyferencjacja pozwala dopuścić do głosu równocześnie świadomość tradycyjną i nowoczesną, naiwną i refleksyjną, kontemplacyjną i praktyczną bez powodowania zamętu i popadania w chaos.

Walent porządkujący gatunku dostrzegają sami wykonawcy. Świadczą o tym używane przez nich same nazwy mówienia i zwłaszcza określenia dotyczące celu porozumiewania się. Nazwy te są dość liczne. Charakteryzują bliżej mowę zarówno jako tzw. akt lokucyjny (polegający na wypowiedaniu się, produkowaniu dźwięków), jak i tzw. akt illokucyjny (polegający na mówieniu z pewną intencją, np. rozkazywania, pytania, stwierdzenia, obietnicy, pogroźki, opowiadania fabuły itp.). Ilościowo i znaczeniowo pierwsze mają przewagę nad drugimi.

Najczęściej informatorzy posługują się czasownikami lokucyjnymi „mówił”, „gadał”, „powiedział”, „nazywają” — najbardziej ogólnymi. W niektórych kontekstach te ubogie w treść nazwy stoją zamiast szczegółowych nazw illokucyjnych; dotyczy to zwłaszcza czasowników „mówić” i „nazywać”, np. „nazywali [=sądzi, uważali], że to kula pierunowa”; „toczaki nazywali, bo mówili [=tłumaczyli], że to kiedyś woda ich niosła i oni się zaokrąglili” itp.

Takie użycie wyrażen ogólnych w miejsce szczegółowych odpowiada tendencjom języka potocznego.

Niezależnie od tego liczba nazw illokucyjnych jest dość znaczna:

twierdzić: „twierdzo, że to mróz to wysadza”;

tłumaczyć: „matka... tłumaczyła co widać na księżycu”, „to ja nie wytłumaczę”, „tam mu tłumaczy”;

pytać się: „pyta go sie, co tam u nas”;

witać: „umie witać [nowy księżyc]”, „tak witajo”;

kazać: „kazał ji wrócić”, „sąsiad nakazywał mu, że nie rusz”, „nakazywali młodej [chodzić „za słońcem”], bo wierzyli, że to ma być dobrze”;

chwalić się: „mróz sie chwalił”;

<sup>7</sup> Szerzej o tym J. Bartmiński, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, Lublin 1981, s. 31—54.

zakląć: „kto by ich zaklął, żeby nie rosły”;

zapraszać: „Żyd zapraszał tego Polaka”;

zeznać: „fałszywie zeznał”;

kłócić się: „jak sie kłóco, to — cholero, mówi, zeznawaleś, mówi, z kamieniem, mówi, pód pachó”;

zaklinać się: „zaczął się ten Żyd zaklinać, przysięgać”;

przysięgać się: jak wyżej;

modlić się: „trzeba się modlić do świętego Antoniego, jak sie coś zgubi”, „trza się było pomodlić tak, żeby dziecko zęby nigdy nie bolały”.

W jakiejś części swojego znaczenia należą tu także inne wyrażenia:

przemawiać: „przemawiała te wode”;

przyśpiewać: „był zwyczaj — przyśpiewania do Jutrzenki”;

przepowiadać: „przepowiadajo, że coś sie musi stać”;

wróżyc: „wrózo pogode z księżyca”.

Od czasowników mówienia (a jest ich w gwarze znacznie więcej niż tu przytoczono i ich zbadanie pełne jest pilnym postulatem badawczym) tworzone są nazwy „gatunków mowy”. Biłgorajscy informatorzy użyli następujących nazw:

bajka: „bajki słyszałam”;

kazanie: „ksiądz głosi kazanie”;

opowieść: „słyszałam te 4opowieść” 23, „so takie opowieści, że kamienie rosnom” 77;

przepowieść: „tak ludzie gadajo... taka przepowieść” 50;

przepowiednia: „na małych dzieci przypowiednie takie byli, że... nie rób tego... jak tam nigrzeczny był, bo to skaminiejesz” 85, „słyszałam tako przypowiednie” 1;

przemowa: „leczyli przemowom takom” 96;

modlitewka: „żegnała sie i coś jakeś modlitewke mówiła” 27;

pacierz: „ofiaruje ten pacierz do świętej Apolonii dla tego dziecka od bolenia zębów” 99;

wróżba: „takie wróżby so... To już po pierwszym grzmocie tak wrózo” 53-JŁ.

Takich nazw jest więcej. Podobnie jak wśród czasowników nazywających mówienie określenia ogólnolokucyjne (od mówić, powiadać) przeważają nad szczegółowymi (od bajać, kazać, modlić się itd.). Czy nazewnictwo to może posłużyć do zbudowania naukowej klasyfikacji gatunków folkloru można wątpić; na pewno pozwala poznać ludową podstawę wyodrębniania gatunków i ich koncepcję. Operując funkcjonalno-strukturalnym i aksjologicznym kryterium gatunku folklorysta współczesny zgodziłby się zapewne na wyróżnienie w materiale biłgorajskim takich gatunków, jak: kolęda życząca 68, modlitwa 73, 96, 99, formuła powitalno-magiczna 27, 75, zamówienia znachorskie 93, 94, przysłowie 50, a z ga-



tunków prozatorskich takich, jak: bajka ajtiologiczna 25 KSz, 52, 69 (może też 1, choć przekaz ten zachowuje jeszcze charakter mitu kosmogonicznego), legenda 17, 32a, 32b, 92, 102, poniekąd też 86, anegdota 16, 103, 104. Gatunki te mają w tradycji ludowej swoją odrębność intencjonalną, tzn. za każdym razem kiedy przekazuje się tekst chodzi o coś innego: o wyrażenie życzeń, szacunku, zjednanie przychylności, oddalenie choroby, wytłumaczenie dlaczego coś jest takie a nie inne, pouczenie i poruszenie słuchacza, rozśmieszenie. Odpowiednio do tych celów dobiera się tematy i przedstawia świat w określony sposób. Świat ten jest idealizowany w koledzie, imaginacyjny w bajce, absurdalny w anegdocie itd. Bazując na intuicji i wiedzy potocznej różne gatunki ludowe konkretyzują i waloryzują tę wiedzę różnie. Jest ona opatrywana różnymi kwalifikatorami modalnymi, odpowiednio do intencji przyjętej przez gatunek. Gatunki mają swoje mniej lub bardziej wykrystalizowane wykładniki.

Gatunki wymienione dotąd dały się zidentyfikować względnie łatwo, pozostała jednak liczna grupa tekstów, których identyfikacja gatunkowa stwarza znaczne trudności. Są to przede wszystkim teksty niekliszowane, nie stanowiące prostej reprodukcji schematu obiegowego, lecz tworzone przez informatorów w toku rozmowy. Część z nich można potraktować jako wyróżniane przez badaczy prozy ustnej tzw. opowieści wierzeniowe, które przekazują utarte w środowisku przekonania (nie mające w opinii zbieraczy i badaczy, tzn. w konfrontacji z wiedzą racjonalną i empiryczną znamion prawdziwości), przekonania, które jednak wykonawcy przyjmują za swoje, często przytaczają jako wynik osobistych doświadczeń (22, 30, 35 KP, 41 KP, 53, 64 MM, 70, 75, 76, 77, 82 KSz, 83, 88, 89, 90, 95, 95, 97, 98, 99, 101). Można sądzić, że w naturalnym użyciu opowieści te służą transmisji ludowej wizji świata, są narzędziem edukacji.<sup>8</sup> Inną wyraźnie rysującą się grupą tekstów prozatorskich są opowieści wspomnieniowe. Wykonawca mówi o tym, co mu się przydarzyło i co z jakichś powodów uważa za interesujące dla słuchaczy. Wyraźny jest nacisk na przynależność opowiadanych zdarzeń do świata przeszłości, ale przeszłości o której mówiący chce pamiętać i teraz (4, 11a, 11b MM, 11b KP, 11c, 12a, 41 AW, 57, 74, 91). Przeszłość ta stwarza pewną podstawę dla prestiżu wykonawcy i osób, których dotyczy. Stąd staranie się o jej atrakcyjne przedstawienie.

Charakterystyczną cechą zbioru biłgorajskich opowiadań (i zapewne każdego innego zbioru tego typu) jest celowe zacieranie granicy między wierzeniem i wspomnieniem. Wierzenia są odsuwane w przeszłość, traktowane jako element świata minionego, są niejako brane w cudzysłów

<sup>8</sup> Roch Sulima proponował wyodrębnić z tekstów ustnych grupę pośrednią między folklorem a potoczną komunikacją, określając ją jako „przekazy wiedzy społecznie cennej”. Por. jego studium pt. *Współczesne przekazy ustne*, [w:] *Literatura ludowa i literatura chłopska*, Lublin 1977, s. 114–117.

przy pomocy omówionych wcześniej formuł testimonialnych. Powstaje znamieny typ tekstu, który jest wspomnieniem o wierzeniu (por. 5, 12b, 15, 23, 29, 31, 35 K Sz, 36, 41 JS, 41 J Ł, 41 AD, 55, 58, 60a, 60b, 61, 63, 65, 66, 77 AD, 82 DB, 82 JB, 82 SP, 84, 85).

Z ostatnim stwierdzeniem przechodzimy do istotnej dla rozumienia współczesnego stanu tradycji ludowej sprawy przenikania się wzorców gatunkowych w konkretnych tekstach. Z jednej strony obserwujemy transformacje mitów w bajki, bajek w anegdoty, ballad w pieśni liryczne, modlitw w zakręcia magiczne itp., z drugiej zaś procesy inkorporowania jednych gatunków przez inne. Przez inkorporowanie rozumieć włączenie do tekstu określonego gatunkowo jakiegoś innego tekstu, z jego własną charakterystyką gatunkową. W pieśni może pojawić się zagadka, w anegdocie przysłowie, w bajce zaklęcie magiczne. Krótkie teksty mają zdolność inkorporacji zerową, zdolność zaś maksymalną ma opowiadanie, które może w sobie zawrzeć dosłownie wszystko. Wynika to z faktu, że realizuje ono najbardziej podstawową funkcję języka, jaką jest funkcja komunikatywna, referencjalna, a odniesienie do tej funkcji jest zawarte w samej nazwie tego gatunku, urobionej od czasownika powiedzieć, powiadać (dosłownie „dać wiedzieć”), i spokrewnionej z wyrazami takimi, jak wiedza, wiadomość, wiedzieć, powieść.

Czy wskazane dotąd sposoby językowej dyferencjacji przekazów pozwalają stwierdzić istnienie takiego uporządkowania wewnętrznego, które eliminuje sprzeczności w obrazie świata? Wydaje się, że sposoby te działają tylko do pewnej granicy, nie dają uporządkowania zupełnego. Co więcej, można zaryzykować twierdzenie, że „zupełne” (spójne, konsekwentne) uporządkowanie nie istnieje. Rację wydaje się mieć P. Zumthor kiedy pisze, że „w większości przypadków tekst oralny ma charakter różnorodny, kumulacyjny, wielobarwny, zróżnicowany niejednokrotnie aż do sprzeczności”.<sup>9</sup> Interpretacja takiego stanu rzeczy może prowadzić w stronę hipotezy o polistadialności tekstu i zawartego w nim obrazu świata, lecz także — hipotezy o swoistej ludowej konceptualizacji świata, dopuszczającej współistnienie zjawisk niejednorodnych i sprzecznych. Zakres owych sprzeczności to już temat na osobne studium.

<sup>9</sup> P. Zumthor, *Właściwości tekstu oralnego*, tłum. z franc. M. Abramowicz, „Literatura Ludowa” 1986, nr 1, s. 47.